

TEATR

BYŁ SOBIE KRÓL...

Nie miałem wątpliwości, że ta premiera może być przełomowa w kadencji dyrektora Andrzeja Seweryna w Teatrze Polskim w Warszawie. Spodziewałem się też, że wzbudzi kontrowersje fakt, że wpisana została w program „Niepodległa”. Oburzą się zwłaszcza ci, którzy uważają, że powinien być to projekt o charakterze hagiograficznym, przywołujący w pamięci wyłącznie najpiękniejsze i najszlachetniejsze cechy naszego narodu i najjaśniejsze karty z naszej historii. Myślę jednak, że siła naszego narodu tkwi także i w tym, że oprócz cech wzniosłych i pięknych zauważamy także własne niedoskonałości, zwyczajną ludzką słabość i potrafimy się do nich przyznać. Poza wszystkim powinniśmy też pamiętać, że wypowiedź artystyczna ma swoje prawa i swoje przywileje. Trudno zarzucać np. Beksińskiemu czy Smarzowskiemu, że postrzegają świat w tak mrocznych barwach, i mówić, że Polska jest przecież zupełnie inna.

Pozwoliłem sobie na tę krótką dygresję, bo po obejrzeniu „Króla” Szczepana Twardocha w opracowaniu Pawła Demirskiego i reżyserii Moniki Strzępki pojawiły się ataki (zwłaszcza w tzw. prasie prawicowej), że to przedstawienie jest paszkwilem na Polaków, że zamiast miłości jest burdel, a zamiast sztuki – propaganda, że słownictwo, które pojawia się na scenie, jest niczym z rynsztoka. Takie opinie mogą tylko przyciągnąć publiczność, zwłaszcza tę, która twierdzi, że w okazałym gmachu przy Karasia od lat wieje nudą, a jedynym, co go ożywia, są gościnne występy „Pożaru w burdelu” oraz „Wujaszek Wania” w inscenizacji Wyrypajewa.

Główny bohater opowieści rozgrywającej się w czasach międzywojennych Jakub Szapiro to znany bokser o duszy gangstera i wyraźnych sympatiach socjalistycznych. Król życia, wdający się w wiele romansów i krwawe bójki. Zdecydowany w starciach z ONR i wpłątany w intrygi polityczne władzy II RP. Kiedyś podczas gangsterskich porachunków zamordował Żyda i teraz w ramach zadośćuczynienia postanowił wychować jego syna. Dla młodego żydowskiego chłopaka Szapiro szybko stał się idolem. Młodego Jakuba Szapirę gra Adam Cywka, jego wychowanka – student krakowskiej szkoły teatralnej Alan al-Murtatha, a Szapirę w wieku dojrzałym – Andrzej Seweryn. To właśnie Seweryn jest narratorem całej tej opowieści. Gra człowieka przypominającego swe zagmatwane dzieje, poszukującego tożsamości. Przez scenę Teatru Polskiego przewijają się wiele barwnych postaci. Gangsterzy, socjaliści, narodowcy, faszysty.

Są prostytutki i skorumpowani, nieudolni politycy. Często słychać strzały, są sceny groźne, brutalne, które



MAGDA HUECKEL

przechodzą w groteskę, ale też zabawne. Oglądamy barwny świat, a właściwie warszawski półświatek. Niektórzy mogą w tym dostrzec afirmację przemocy. Warszawa bowiem przedstawiona jest zdecydowanie od strony mniej reprezentacyjnej. Spektakl Strzępki i Demirskiego jest dynamiczny. Monumentalna scenografia Anny Marii Karczmarskiej prezentująca warszawskie podwórka jest stale w ruchu, co pozwala obserwować akcję symultanicznie. Utwór daje szansę na stworzenie pełnokrwistych postaci. Szapiro Adama Cywki to brutalny romantyk o miękkim sercu. Z kolei w wykonaniu Andrzeja Seweryna – człowiek zagubiony, pełen pytań i wątpliwości. Mający świadomość przegranego życia. Marzący o życiu w Palestynie, ale wegetujący na Śląsku. Mamy też w tej opowieści cynicznego ojca chrzestnego Kuma Kaplicę (świetny Krzysztof Dracz) – niegdysiejszego PPS-owskiego bohatera, a teraz zwyczajnego gangstera, który rządzi połową Warszawy.

Ale mamy też tępego zabijakę Pantaleona Karpińskiego Mirosława Zbrojewicza – bezwzględnego, choć dziecinie niewinnego.

W świecie kobiet na pierwszy plan wysuwa się zdecydowanie Katarzyna Strączek jako niezwykle zmysłowa i pełna kobiecości burdelmama Ryfka Kij. Jest też Emilia, piękna, ale cyniczna i rozpustna Anna Ziemińska (Maria Dębska).

Jeśli ktoś w tej opowieści dostrzeże jakieś aluzje do czasów współczesnych, to już jego sprawa... Myślę, że tak jak książka Twardocha budziła wiele kontrowersji, tak samo będzie ze spektaklem duetu Strzępka-Demirski. Ten duet zrobił w Polskim prawdziwą rewolucję także kadrową, sprawiając, że Andrzej Seweryn ma wreszcie z kim grać.

—Jan Bończa-Szabłowski

„Król”, reż. Monika Strzępka, oprac. Paweł Demirski, Teatr Polski w Warszawie